

Rząd Szydło wciąż nie ma zdania o CETA?

29 września 2016

Pani Premier powiedziała, że rząd wreszcie zaczął rozmawiać o CETA. Świetnie, tylko dlaczego tak późno? Tekst umowy jest znany od dwóch lat. Przypomina się sytuacja z roku 2012, kiedy to Donald Tusk wykazywał się niewiedzą o ACTA na krótko przed podpisaniem umowy.

Przedwczoraj ogłoszono zmiany w rządzie Beaty Szydło, ale poza tym stało się coś jeszcze. Na konferencji Pani Premier oficjalnie poruszyła temat umowy CETA. Tylko poruszyła, ale nie rozwinęła.

Potem w komunikacie na stronie Kancelarii Premiera poświęcono temu tematowi aż jedno zdanie! „Rada Ministrów rozmawiała również w środę na temat polskiego stanowiska w sprawie porozumienia CETA, które wkrótce będzie prezentowane na forum europejskim.”

To jedno zdanie i tak jest istotne. Wcześniej pani Premier unikała trudnego tematu CETA. Dało się na ten temat porozmawiać z Ministerstwem Rozwoju, które jeszcze w lipcu popierało nie tylko samą umowę ale również jej „tymczasowe wdrożenie” (choć nie w całości).

Oczywiście wczoraj Pani Premier powiedziała o CETA więcej niż to jedno zdanie. Stwierdziła, że „wszystkie państwa muszą zgodzić” oraz że „prace też jeszcze trwają”. Jakieś stanowisko ma być przyjęte w przyszłym tygodniu. Szydło wspomniała, iż temat budzi emocje, ale nie powiedziała nic co świadczyłoby o obecnym stanowisku rządu wobec tej umowy. Osobiście odniosłem wrażenie, że rząd albo naprawdę nie ma zdania, albo Beata Szydło chce odwlec w czasie to, co ma obywatelom do powiedzenia.

Obecnie niektóre gazety zastanawiają się nad tym jakie naprawdę może być stanowisko rządu. Ja natomiast zadałbym inne pytanie. Dlaczego rząd nie ma stanowiska już teraz?

Chciałbym delikatnie przypomnieć, że tekst CETA opublikowano 2 lata temu! Tak! Prace nad CETA trwały od roku 2009, a opublikowanie tekstu porozumienia nastąpiło we wrześniu 2014 roku. Oczywiście obszerny tekst umowy (1,6 tys. stron) musiał być poddany tłumaczeniom i analizom, ale nie możemy mówić, że jest to nowy temat. Organizacje społeczne wydały niejedną analizę CETA i z tym materiałem odpowiedzialni politycy powinni się zapoznać dawno temu.

Mam świadomość, że doszło do „aktualizacji” tekstu CETA już po jego opublikowaniu. Kontrowersyjny mechanizm ISDS zastąpiono równie kontrowersyjnym mechanizmem ICS. Dzięki temu ustalono, że korporacje co prawda będą mogły pozywać państwa, ale będzie się to odbywać przed czymś... hmm... z daleka przypominającym sąd. Będzie możliwość odwołania się od pierwszej decyzji tego „sądu”, ale na tym podobieństwa do sądów się kończą. Sposoby wybierania i zatrudniania sędziów będą raczej sprzyjać wydawaniu wyroków korzystnych dla korporacji. Dlatego ICS nazywano „szminką na świni”. Niby coś wygląda lepiej, ale zasadniczy element się nie zmienia.

Aktualizacja tekstu CETA została zapowiedziana w marcu tego roku. Już wtedy było wiadomo jakie elementy zostaną zmienione i jak. Rząd Beaty Szydło został zaprzysiężony w listopadzie 2015 roku. Możemy śmiało powiedzieć, że już w marcu CETA to był stary temat. Obecnie mamy wrzesień i dowiadujemy się, że rząd nadal nie ma stanowiska wobec CETA! Brak stanowiska może być wygodny – nie da się przeciwko niemu protestować.

Owszem, dopiero w lipcu Komisja Europejska oficjalnie rekomendowała podpisanie CETA. Tylko że wtedy CETA nie była nowym tematem!

Rząd nie wie, a Sejm nie chce wiedzieć. W ubiegłym tygodniu

pisałem o tym, że Sejm nie ruszył z debatą o CETA i TTIP ponieważ miał ważniejszy temat – aborcję. Nie chcę oczywiście sugerować, że przepisy dotyczące aborcji są nieistotne, ale na aborcję mamy dużo czasu. Aborcja jest dla polityków „tematem zastępczym” od wielu lat i zapewne będzie nim jeszcze wiele lat.

CETA nie jest tematem, który może czekać – może być podpisana już w październiku. Rozumiem oczywiście, że dyskusja o CETA wymaga przeczytania kilku nudnych dokumentów, natomiast dyskusja o aborcji nie wymaga żadnej wiedzy czy nawet pomysłu. Wystarczy sobie pokrzywić odpowiednie hasełka w zależności od tego, po której stronie sceny politycznej poseł się aktualnie znajduje.

Miejmy przy tym świadomość, że CETA to nie jest dokument bez znaczenia dla naszego życia. Istnieją poważne obawy co do wpływu CETA na nasze rolnictwo. Bardzo niepokojąca jest możliwość pozywania państwa przez firmy. Nie chodzi tylko o to, że państwo może być zmuszone do zapłacenia ogromnego odszkodowania. Rząd może całkiem świadomie tworzyć prawo w taki sposób, aby uniknąć ewentualnych pozwów. W ten sposób społeczeństwo może być pozbawione prawa do regulowania działań firm. Przecież te wszystkie prawa konsumenckie czy prawa pracownicze są dla korporacji tylko ciężarem, barierami, jakąś niepotrzebną bzdurą. Ochrona środowiska? A kogo to obchodzi? Korporacje chcą zarabiać bez przeszkód i owszem, mogą przy tym stworzyć piękne slogany o odpowiedzialności społecznej.

Nie chodzi nawet o to, że korporacje są złe. Problem w tym, że korporacje są organizacjami, a organizacje nie mają uczuć czy rozumu. Nie mają empatii, nie przejmują się ludźmi, realizują cele bez względu na środki. Odpowiedzialność korporacji to odpowiedzialność rozmyta. To nie ja! To zarząd podjął decyzję! Korporacje nie są złe, ale dobre też nie mogą być. Tu jest problem.

Naprawdę niepokojące jest to, że rząd jeszcze nie ma zdania o

CETA.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl